

**12 prezentacji konkursowych,
17 prezentacji zaproszonych gości,
warsztaty tematyczne dla dzieci
i dorosłych, spotkania autorskie,
zabawy terenowe, wystawy – wszystko
to działo się w 9. Festiwalu
Podróżniczym Na Szage. Odbył się on
od 30.01. do 2.02. br. Nasza redakcja
była na nim po raz kolejny, ale po raz
pierwszy całe 3 dni.**



MNIEJ ZNACZY... WIĘCEJ

Dwa duety: Kasia Sanchez-Wołoszczak i Viktor Sanchez Fernandez oraz Karolina Jonderko i Magdalena Gorlas to główni zwycięzcy festiwalu „Na Szage” w Poznaniu.

Pierwsza para zwyciężyła w konkursie głównym na najciekawszą prezentację z podróży. Jak uzasadniał ten wybór przedstawiciel jury, cechą nagrodzonego pokazu była „rezygnacja z celu wyprawy na rzecz tego, co się dzieje po drodze”. Świetnie oddawał to jej tytuł "Mniej znaczy więcej. Pamir w rytmie słów". Dla K. Sanchez-Wołoszczak i V. Sancheza najważniejsze w podróży przez tadycki Pamir, a dokładnie Pamir Highway, były spotkanie i rozmowy z ludźmi, a nie jak najszybsze pokonywanie kilometrów. Taki był werdykt kilkuosobowego specjalistycznego jury.

Wybór publiczności, bo ona też przyznawała swoją nagrodę, był inny. Dla niej najlepszą prezentacją okazała się historia K. Honderko i M. Gorlas. Te dwie młode i pełne humoru kobiety opowiedziały o "Pierwszej polskiej kobiecej drużynie w Mongol Rally 2019".

która swoją „Pandzioczą” (tak nazwały fiata pandę, który zastąpił „Zielonego Klocka”) przejechały 15 krajów, pokonując prawie 18 tys. kilometrów w 6 tygodni. Podczas wręczania nagród żartowano, że główną zaletą opowiedzianej przez nie historii były filmy zaprezentowane do góry nogami, co z powodu kłopotów technicznych stało się podczas pokazu.

Jednym z dwóch głównych części festiwalu jest konkurs. Organizatorzy corocznie zapraszają do udziału w nim tych, którzy „potrafią w atrakcyjny sposób

podzielić się wrażeniami ze swoich podróży. Liczy się przede wszystkim ciekawa prezentacja i spójna opowieść”. W tym roku do prezentacji wybrano 12 opowiadań z 33 krajów znajdujących się na 3 kontynentach, podczas których „23 podróżników przemieszczało się pieszo, rowerami, motocyklami, autem, na



nartach, konno i łodzią”.

Wyniki festiwalu ogłoszono 3. dnia. Zwycięzcy otrzymali nagrodę pieniężną wysokości 2000 zł oraz turystyczne upominki i roczną prenumeratę „Kontynentów”. W kolejnym roku zgodnie z istniejącą tradycją zostaną zaproszeni do jury i to oni będą także oceniać prace przyszłorocznych uczestników. Tak było m.in. z Agnieszką Dziadek, która przed rokiem wygrała „Na Szage”, a w tym, już jako gość opowiedziała o zdobywaniu szlaku Triple Crown of Hiking.

M. Kostrzak, kl. 7

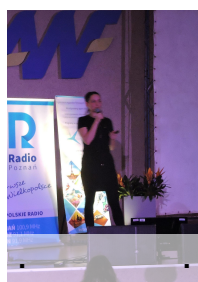
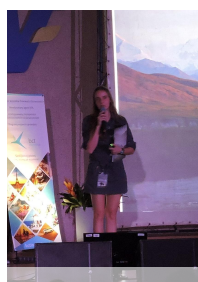
NA SZAGE

Goście? Było ich wielu!

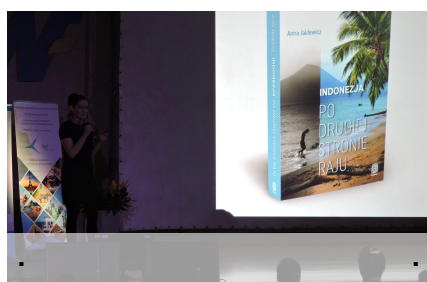
Oprócz prezentacji konkursowych o swoich podróżach opowiedzieli, zaproszeni przez organizatorów, goście. Ich prezentacje pierwszego i drugiego dnia kończyły pokazy, a przez trzeci dzień tylko ich opowieściom. Każda z nich była na swój sposób wyjątkowa - pokazała inny zakątek świata, kulturę, ludzi.

Na przykład Kamila Kielar, (podczas jej prezentacji sala zapełniła się po brzegi, dostawiano krzesła, a i tak wielu widzów usiadło na schodach, chociaż proszono by tego nie robić), udowadniała, i robiła to, jak zawsze świetnie, że Parki Narodowe w USA to „Mocniejsza historia, niż kawał zielonego terenu z biletami wstępu.” Niby jej opowieść dotyczyła bardzo znanych miejsc, jednak nie była taka oczywista, bo jak zapowiadano jej opowieść na stronie festiwalu, „za pozornie idealnymi miejscami (wielki Kanion czy Monument Valley, Arizona i Hawaje, Kalifornia i Alaska) kryją się historie nietypowych sezonów, katastrof oraz wielkiej polityki i cennych surowców. Czasem nasza miłość do parków i przyrody je zabija.” K.Kielar opowiadała o tym, że czasami jest nas tam za dużo i co robią miejscowe władze, by je przed nami trochę chronić.

Na zupełnie inny kontynent wybrała się kolejna wspaniała



podróżniczka - Anna Jaklewicz, która w ciągu 9 miesięcznej samotnej podróży odwiedziła dziesiątki indonezyjskich wysp. Na tych odległych archipelagach spotkała grypy etnicznej, które do dziś pielęgnują unikatowe zwyczaje. Część z nich dotyczy zmarłych, którzy (jak to często tam bywa) zanim zostaną złożeni do grobu, muszą poczekać aż ich bliscy uzbierają pieniądze na pogrzeb. Czasem trwa to rak, czasem dwa. Przez ten czas zmarli przebywają w domach razem z innymi członkami rodziny. Z jej wykładu wynikał prosty wniosek: zanim się ludzi oceni warto próbować ich lepiej poznać, a to pozwoli ich zrozumieć.



Innym przykładem fantastycznej roboty dziennikarskiej był Krzysztof Story, który pokazał, że publiczność można zachwycić opowieścią o bardzo kreatywnej i czasami trudnej podróży po Polsce. Prezentacja pt. „Za drzwiami: Polska pod jednym adresem” skradła serce całej widowni. Autor wymyślił sobie, że objedzie Polskę rowerem, aby

aby w miejscowościach, które znajdują się na jego drodze, odwiedzić ten sam adres. Projekt to bardzo czasochłonny (bo w podróży K.Story był aż 4 miesiące i przejechał ponad 6 tys. km po 16 województwach) i szalony, ale przy tym prosty. Jaki to był adres? -oczywiście autor go nie zdradził, ale dla potrzeb swojej opowieści przyjął, że była to ulica „Cicha”. A sama prezentacja? -fantastyczna, błyskotliwa i pełna poczucia humoru, ale przede wszystkim szacunku dla jej bohaterów.



17 prezentacji - tyle podawali organizatorzy w swoich materiałach festiwalowych. Zaproszonych gości było jednak więcej, bo jedni opowiadali o swoich podróżach, inni prowadzili warsztaty, a byli też tacy, którzy dzielili się wrażeniami ze swojego udziału w misjach charytatywnych. Tak było z m.in. z panem Jackiem Jaroszem i panią Sarą Suchowiak, którzy w miejscowości Befasy na Zachodzie Madagaskaru pracowali jako medycy w przychodni wybudowanej przez Fundację Redemptoris Missio.

Laura Budzyńska kl.7

Z dnia na dzień na festiwalu "Na Szage"

piątek, 31 stycznia

Wczesny ranek, ferie a ja już na nogach. Jestem na stacji kolejowej w Lotyniu i czekam razem z innymi na pociąg.

Droga minęła nam bardzo przyjemnie. Nie było tłoku, siedzieliśmy więc blisko siebie. Pan Miłoszewicz od razu to wykorzystał, aby porozmawiać z nami na temat programu festiwalu. Ustaliliśmy też, kto za jaki materiał jest odpowiedzialny. Ja miałam zająć się leadem do sprawozdania z całej imprezy oraz połączeniem jego kolejnych części w całość. Wiktoria jest odpowiedzialna za warsztaty, Laura za prezentacje konkursowe, Agata za wystawy a Magda za pokazy gości.

Hostel Awangarda. To tu mamy nocować. Mieści się na ulicy Półwiejskiej, gdzieś w połowie drogi między Starym Browarem a Mcdonalds'em. Poszliśmy do niego zaraz po przyjeździe przepakować się i zostawić bagaże. Znajduje się na III piętrze kamienicy. Najpierw wchodzi się do bramy, w której mieszkają bezdomni, a przynajmniej jeden. Potem idzie się w górę drewnianymi, skrzypiącymi schodami. W środku nie najpiękniej, ale za to najtaniej.

Festiwal zaczął się o 14.30, byliśmy trochę wcześniej. Zanim weszliśmy na salę (zmieści się w niej kilkaset osób) przywitała się z nami główna jego organizatorka, p. Beata Kaczor. Dzięki niej otrzymaliśmy tańsze bilety, a na naszych nadgarstkach pojawiły się

opaski. Oznaczały one, że możemy wchodzić na salę przez całą czas trwania imprezy.

Czas do 18 minął bardzo przyjemnie. Podobała się nam szczególnie opowieść „Tokai Shizen Hodo – pokonaj 1000 km z Poznańskimi Łazikami”, więc po jej zakończeniu poszliśmy pogratulować Izabelli Wojno oraz Michałowi Zielińskiemu udanej prezentacji oraz przekazaliśmy im egzemplarz „Szkolnego Donosiela”. Mnie podobała się też opowieść Marcina Gabruka „Mentawai – drzewo życia”.



sobota, 1 lutego

Wstaliśmy wszyscy z trudem, ponieważ rozmawialiśmy do późnych godzin nocnych. Jakoś jednak zwlekliśmy się z łóżek i przebraliśmy szybko, żeby zdążyć na śniadanie przygotowane przez opiekunów (jednym z nich była żona p. A.Miłoszewicza, która specjalnie przyjechała z Bydgoszczy). Zanim poszliśmy na festiwal, odwiedziliśmy jeszcze kawiarnię starbucks'a, żeby rozbudzić się kubkiem gorącej czekolady.

Była sobota, czyli dzień,

w którym powinno się odpoczywać – odpoczywaliśmy więc słuchając kolejnych prezentacji. Nie byłam na wszystkich, bo poszłam coś zjeść do kawiarenki, która znajdowała się na I piętrze. Kupiłam rogalika, a w torbie miałam jeszcze kanapki przygotowane w hostelu. Odpoczęłam tam trochę, rozmawiając z Jaśminą i Magdą, które mi towarzyszyły. Około 14 one poszły na warsztaty poświęcone Japonii, a ja z opiekunem i innymi oglądałam kolejną prezentację, a właściwie opowieść o pomaganiu w Afryce w ramach wolontariatu.

Na festiwalu mieliśmy być do wieczora, więc opiekunowie zrobili nam przerwę. Wszyscy poszliśmy najpierw do „Tigera” (kupiłam tam parę drobiazgów), a potem na obiad do baru „Piccolo”, Wracając, na prośbę Jaśminy, zahaczyliśmy jeszcze o sklep Inuki, w którym kupiła do kolekcji kolejną mangę i trochę słodyczy.

Całe popołudnie i część wieczoru spędziliśmy na festiwalu. Gdy zakończyły się prezentacje konkursowe, to oddano scenę gościom. Zaprezentowali się m.in. Katarzyna Nizinkiewicz, Katarzyna Mazurkiewicz, Kamila Kielar oraz Anna Jaklewicz. Przy okazji przypomnieliśmy sobie, że to ona jest organizatorką akcji „Książka za worek śmieci”, którą zorganizowaliśmy w tamtym roku sprząając park w Lotyni. Pobiegliśmy do pani Anny z gazetą i potwierdziło się, że miała być przed rokiem na festiwalu "Podróżnicy" w Bydgoszczy.

Najpierw Paryż, a potem inne miast i części świata

Festiwal Podróżniczy „Na Szage” to nie tylko prezentacje, ale również warsztaty. Nasza grupa też w niektórych uczestniczyła. Jedne poświęcone były grom planszowym – kirgiskiej grze logiczno-strategicznej Toguz Korgool oraz Oware, czyli podobno najstarszej grze świata, która pochodzi z Ghany. A inne bezpieczeństwu w górach.

A ja chciałabym napisać o jeszcze innych zajęciach. Razem z Nataszą uczestniczyliśmy w zajęciach warsztatowych dla dzieci

Prowadziły je p. Anna Sabiło i Jolanta Piasecka-Mačkowiak. Punktem wyjścia była prezentacja losów Iwa, tytułowego bohatera obrazkowej książki Beatrice Alemagna pt. „Lew w Paryżu”.

W czasie godzinnych zajęć wędrowaliśmy przez świat. Uczyliśmy się tego, jak brzmią w różnych językach słowa powitania i poznawaliśmy mieszkające w różnych krajach dzieci. Poza tym czytaliśmy (książkę, w której były tylko ilustracje) i rysowaliśmy (naszą drogę do szkoły), rozmawialiśmy (np. o zabawkach znanych na całym świecie)

i projektowaliśmy (np. samolot z papieru), odkrywaliśmy, czym są mapy i zastanawialiśmy się, dlaczego warto podróżować. Poznawaliśmy również zabawki z różnych części świata. W ten sposób uświadomiliśmy sobie, że jest on bardzo różnorodny.

Na koniec tworzyliśmy kolorową planszę. Znalazły się na niej narysowane przez nas obrazki oraz ilustracje z gazet i nasze imiona. Można było ją potem obejrzeć w holu głównym festiwalu.
W.Kuczyńska, kl. 4

Z dnia na dzień...

dokończenie ze str. 3

Gdy wyszliśmy - było ok. 19 - bardzo padało, więc popędziliśmy do Biedronki, a po zakupach do naszego hostelu. Zjedliśmy kolację i, teoretycznie..., poszliśmy spać.

niedziela, 2 lutego

Dzisiaj mogliśmy spać dłużej, ponieważ festiwal zaczął się później, dopiero o 10.30. Zjedliśmy śniadanie, spakowaliśmy się i ruszyliśmy w stronę AWF-u z naszymi walizkami, które zostawiliśmy potem w szatni. Już po drugiej prezentacji wyszliśmy, żeby jej pogratulować p. Krzysztofowi Story i przy okazji wręczyć mu naszą gazetę. Jego opowieść była naprawdę niesamowita. Wybrał on jeden adres i w całej Polsce odwiedzał ludzi, którzy pod nim mieszkali. Aż 60% z nich otworzyło mu, nieznanemu, drzwi i zaprosiło do środka! Opowiadał, jak fajnych i ciekawych ludzi poznał.

Po kilku kolejnych prezentacjach poszliśmy na warsztaty o mediach społecznościowych z p. Kielar, ale byli tam praktycznie sami dorośli, więc spotkanie zamieniło się w dyskusję. Zaczęło się od Instagrama, a skończyło na górach, ale było ciekawie.

Byłam na jeszcze jednych warsztatach. Prowadziła je dr Galzat Kokoeva, obywatelka Kirgizji świetnie mówiąca po polsku. Okazało się że jest w naszym kraju już od wielu lat, a od pewnego czasu zajmuje się popularyzowaniem bardzo ciekawej kirgiskiej gry. W tłumaczeniu na polski nazywa się ona "9 kuleczek". Wydawał się ciekawa, ale ja nie rozumiałam jej



zasad i dlatego z koleżanką która siedziała naprzeciwko mnie uznałyśmy, że zagramy po swojemu.

Na dworzec dotarliśmy mokrzy jak kury, bo po drodze padało. Poszliśmy coś zjeść do McDonalds'a, a potem na peron 6., z którego wyjeżdżał nasz pociąg. Z Okonka zabrali nas nasi rodzice.
S.Kuczyńska, 7 sp



Szkolny Donosiciel 2019-2020 nr 22

Teksty napisały: L.Budzyńska,
M.Kostrzak, S.Kuczyńska,
W.Kuczyńska.

Nr złożony i opublik. 10 III 2020